Nr. 6. (dodatkowy) Lwów, — 1896. r. Wydawnictwa Rok XIX.

GONIEC i ISKRA

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy 20 ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a.

Właściciel i naczelny redaktor: M. Dzikowski — Chamski.

Od Redakcji.

Umyślnie dajemy całkowite dokończenie „Odgrzewanej miłości“, abyśmy byli w możności rozpocząć nowe większe utwory, co nastąpi od 1. lipca, gdyż numera w tym miesiącu obejmą materjał bieżący i krótsze belletrystyczne prace.

ODGRZEWANA MIŁOŚĆ.

Komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach,

napisał

Żegota Krzywdzic.

—

(Dokończenie, patrz Nr. 5.)

Akt IV.

Scena przedstawia duży pokój hotelowym sposobem umeblowany, dosyć jednak czysto i porządnie. Drzwi jedne we środku, drugie po prawej stronie, trzecie po lewej.

Rzecz dzieje się w mieście, w hotelu.

SCENA 1.

Matylda, Bronka.

(Po odsłonięciu kurtyny, Matylda siedzi — Bronka nieco opodal stoi przy oknie — Matylda ma lewą rękę zawieszoną na temblaku).

Matylda. Byłaś dzisiaj u ojca?

Bronka. Nie byłam.

Matylda. Dlaczego?

Bronka. Majorowa powiedziała, ż by nie chodzić; dziś przybył jakiś wyższy urzędnik, który lustruje więzienia, więc radziła, aby unikać spotkania się z nim, bo to może sprawie zaszkodzić...

Matylda. Coby tam mogło zaszkodzić?!... (po chwili). Moja droga, pojmuję dobrze twój smutek — ale znowu nie trzeba poddawać się rozpaczy, bo w takiem położeniu, w jakiem się my znajdujemy, łzy nic nie pomogą, tylko energja i cierpliwość... Zresztą, tak źle, znowu, nie jest. Majorowa zapewnia najuroczyściej, że aresztowanie twojego ojca i pana Stacha, jest tylko chwilowe, że będzie można jakoś nadrobić z tym Mordowcewem, że on umyślnie raportu do Warszawy nie zdał, aby wszystko od niego zależało. A możesz być pewna, że pan Szafraniec, który ci bardzo sprzyja, pani Jastrzębianka i... (pauza) pan Tarkiewicz dobrze pilnują całej tej sprawy... Wszyscy zresztą, pilnujemy... Przenieśliśmy się do miasta, do hotelu, aby nic nie spuścić z oka, aby wszystko mieć pod ręką, aby z powodu najmniejszego opóźnienia nie zaszkodzić, nie zaniedbać czegoś... (wstaje i podchodzi do Bronki). Widzisz, ja jestem ranna, ręka mnie boli, a odwagi nie tracę.. (bierze ją za rękę). No, no - nie smuć się! wszystko będzie dobrze...

Bronka (lekko wysuwa rękę). Nie to mnie przygnębia...

Matylda. Lękasz się o Stanisława?...

Bronka. (wzruszona). O niego się nie lękam, bo... gdyby nawet zesłali go na Sybir... ja znajdę się przy nim... jam już mu poślubiona w duszy... a to, co ludzie dopełnią, gdy staniemy obok siebie — będzie tylko dla ludzi... Bóg nas już dawno połączył... I Bóg mi świadkiem, że, gdyby to odemnie zależało, w jednej chwili zastąpiłabym ojca w więzieniu — ale, nie to mnie przygnębia... nie to mnie boli... nie to mnie pali wstydem...

Matylda. (odsuwa się nieco) Cóż ci znowu do głowy przychodzi, moja kochana?...

Bronka. (z ironją). Prawda? co mi do tego?...

Matylda. Do czego?...

Bronka. (żywo i odchodząc od okna). Ależ dosyć tej komedji!...

Matylda. (po chwili). Ja nigdy nie grałam komedji!...

Bronka. (z ironją). O wiem! (wskazuje na temblak) mogła być nawet tragedja!... oparła się tylko o rękę... No dobrze!... bądźmy szczerzy!..

Matylda. (wzruszona). Dziewczyno, co ty chcesz ode mnie?...

Bronka (wzburzona). Ojca mi nie krzywdź!... Ja nic nie chcę wiedzieć, czyś go pani kochała, czy nie kochała... Co tam było, niech sobie było!... ale dziś... (gwałtownie) nie może być tak, jak jest... — Nie pluj na czoło człowieka, którego spętano!... Głupstwo! prawda? niuńka!... głupia dziewczyna!... słabe stworzenie!... samo się gdzieś stoczy na bok... Otóż, nie stoczę się!... nie!...

Matylda. (odsuwając się). Z mojego postępowania nie przed tobą rachunek będę zdawała!...

Bronka. (j. w.). Słuchaj! jeśli mi ten pan Tarkiewicz nie pojedzie sobie natychmiast gdzie chce, byle daleko... jeśli ty nie zerwiesz z nim stanowczo, nie każesz mu zaraz, w tej chwili pojechać gdzieś daleko... na długo... żeby go tu nikt nie widział.. jeśli pani nie zrobisz tego — to ..

Matylda (przerywa zbliżając się do Bronki). To co?...

Bronka. (wzburzona). To ja pójdę do tego Mordowcewa... do nóg mu padnę i powiem: ja tu będę w więzieniu, jako zakładnica, a ty panie puść ojca, bo tam w domu jego okropna krzywda się mu się dzieje... A ojcu powiem...

Matylda. (przerywa). Ojciec twój inaczej...

Bronka. (gwałtownie przerywa). Co inaczej!?... co inaczej!?...

Matylda. Groźb się twoich nie lękam.. A to, co ty chcesz powiedzieć twojemu ojcu... i ja mu mogę powiedzieć...

Bronka. (j. w). O, naturalnie!... może jeszcze poprosisz pani moskali, żeby mu związano ręce, gdy mu to będziesz mówiła... to zawsze bezpieczniej...

Matylda. (spokojnie). Możesz sobie myśleć o mnie, co ci się podoba — i obwiniaj mnie, jak chcesz.. Nie byłaś w domu, gdy ojciec twój żenił się ze mną — nie znałaś mnie wcale... Przez ten czas krótki, odkąd do domu powróciłaś, nigdy nie zbliżyliśmy się do siebie serdecznie... Tyś się oto nie starała i ja także... Nie pytałaś mnie o nic — jam ci też nie odpowiadała.. Gdy dziś tak się stało, że wiesz — dowiedz — że się wszystkiego... Jam twego ojca nigdy nie kochała...

Bronka. (śmieje się niemal spazmatycznie) Cha! cha! cha!.. nieszczęśliwa kobieta!... on winien — ojciec... kto go o to prosił!... niech cierpi!... a skoro się tak ślicznie okoliczności złożyły, skoro ten winowajca ubezwładniony został — tem lepiej!... Trzeba korzystać z tego... Wie pani, to jest loiczne — to strasznie loiczne!... a jakie to przyjemne, jakie to wygodne... cha! cha! cha! bardzo wygodne, bardzo przyjemne...

Matylda. Już ci powiedziałam — myśl sobie o mnie, co ci się podoba...

(Słychać lekkie stukanie w drzwi środkowe).

Matylda. Proszę wejść!...

(Wchodzi Tarkiewicz).

SCENA 2.

Matylda, Bronka, Tarkiewicz. (Tarkiewicz kłania się, spostrzega Bronkę).

Tarkiewicz (do Bronki). Pani tu?... Właśnie byłem w więzieniu u Stacha — widziałem się z nim... Mam tu do pani bilecik (oddaje mały liścik).

Bronka. Dziękuję.

Tarkiewicz. (zakłopotany spogląda na kobiety). Zdaje mi się, że ja tu paniom przeszkadzam.. Niepotrzebnie wszedłem... Proszę sobie nie robić ze mną ceremonji... Mogę się zaraz ulotnić...

Bronka. Przeciwnie! szkoda tylko, że się pan opóźniłeś...

Tarkiewicz. Proszę! o cóż chodzi?..

Bronka. (do Matyldy). Pani, zapewne, spokojniej i dokładniej objaśni pana Tarkiewicza... A jeśli kto niepotrzebny, to chyba

ja w tej chwili... Proszę, jednak, pamiętać, że choć pozbawiona jestem opieki i pomocy — potrafię sobie dać radę... (oddawszy lekki ukłon głową, wychodzi drzwiami na prawo).

SCENA 3.

Ciż, oprócz Bronki.

Tarkiewicz (zdziwiony). Co zaszło między wami?...

Matylda. To zaszło, że nie zwlekajmy, ani jednej chwili...

Tarkiewicz. Jakto? wie wszystko?

Matylda. Wszystko...

Tarkiewicz. Tegom się nie spodziewał..

Matylda. A mniejsza o to!...

Tarkiewicz. Zapewne, ale...

Matylda (przerywa). Słuchaj! dałam ci dowód, czem jesteś dla mnie... Może szkoda, że mnie ten moskal nie zabił — no, ale wyszłam żywa nie po to, aby cię utracić i być przykutą do człowieka, którego nie cierpię i do obowiązków, których nie uznaję, nie chcę uznawać i nie będę uznawała... Prawda, korzystamy z tego, że on w więzieniu — to szkaradnie, to nawet źle jest... bardzo źle — ale chcesz, bym była jeszcze dobrą, chcesz, bym okupiła to wszystko przyszłem życiem, chcesz, bym przez ciebie stała się uczciwą kobietą — weź mnie ztąd i uciekajmy!...

Tarkiewicz (bierze ją za ręce). Uspokój się!...

Matylda. Przysięgam ci — jeśli mnie zostawisz, jeśli tak pozostanie, jak było, ja będę nędznicą... Teraz jestem kobietą zbłąkaną, z życiem powikłanem, potarganem.. Każdy nerw we mnie gra, boli mnie, piecze, łamie— roztrzaskało mnie... życie... Ty mi daj zdrowie, ty mi daj życie!... Weź mnie! weź mnie! (rzuca mu się na piersi gwałtownie) Zrób ze mną, co chcesz — ale mnie weź! weź! uciekajmy!...

Tarkiewicz (obejmując ją). Uspokój się! cicho! dobrze, dobrze — wszystko zrobię... jesteś mi droższa, jak dawniej, jak nigdy...

Matylda (j. w.). A kiedy? a prędko? bo widzisz, jak go wypuszczą, to wszystko się powikła, a ta Bronka taką mi tu scenę zrobiła, że chcę się już ztąd wyrwać, jak najprędziej — ta fałszywa rola, jest dla mnie męczarnią — dławi mnie... (siadają)

Tarkiewicz. Właśnie, Szafraniec poszedł do notarjusza, aby ułożył na jego imię plenipotencję do sprzedania mojego majątku. bo już w te strony nigdy nie powrócimy. Idzie także o wyjednanie takiego paszportu, żebyś ty, jako żona na nim figurowała — wszystko to wziął na siebie Szafraniec i może dziś jeszcze, a najdalej jutro — pojutrze będzie załatwione. Wyjedziemy na dłuższy czas za granicę i ztamtąd rozpocznę kroki o rozwód — znikniemy ludziom z oczów, a potem kupię majątek w Galicji, i tam stale zamieszkamy. Stryjenka Jastrzębianka ma na moim majątku znaczną sumę — gdy Szafraniec dobra sprzeda, zapłaci ją. Do stryjenki napiszę list w ostatniej chwili, no i do Ciota... Przypomnę mu to, co mi sam mówił... Teraz tylko trzeba spokoju i cierpliwości...

SCENA 4.

(wchodzi Szafraniec) Ciż i Szafraniec.

Matylda (podbiega do Szafrańca). Cóż? jak? prędko da się to wszystko załatwić?...

Szafraniec. Plenipotencja gotowa — czeka tylko u notarjusza podpisu

Tarkiewicz. A paszport?

Szafraniec. Paszport grubo kosztuje. ale już jest — do nazwiska twego dodano: „z żoną“. Proszę! (wyjmuje paszport z kieszeni i oddaje Tarkiewiczowi).

Matylda (gorączkowo do Szafrańca). Jaki pan dobry! jaki pan poczciwy!

Szafraniec. No, dobry — może szczególniej w oczach pani zasłużyłem na taką dekorację — ale iżby to znowu miało być takie poczciwe, to bym tego nie powiedział... Cóż robić? dla przyjaźni dał się cygan powiesić... Głupi był, co prawda, ten cygan, ale zdaje mi się, że i ja nie jestem mądrzejszy... Cygana świsnęli odrazu, a mnie będą też wieszać pomaleńku, żeby bardzo nie bolało... Państwo, tymczasem będziecie sobie gruchać w jakich oliwnych gajach i w drugiej edycji spędzać miodowe miesiące... E!!! taka odgrzewana miłość dobra rzecz!... Doświadczenie w miłości dużo znaczy... (do Tarkiewicza) Wiesz ty co? ja tam do was przyjadę z żoną, bo muszę się przecież ożenić... Sprzykrzyło mi się tak ciągle w pojedynka, jak odyniec... A czasem, to mi się zdaje, że podobny jestem do ogórka, co został sam jeden na zagonie — zapomniano go zerwać... Tak sobie jeszcze rósł, potem zżółk, potem zaczął psuć się, a potem zjadło go jakieś stworzenie, któremu wszystko jedno, co je...

Tarkiewicz. Nie skarż się, nie utyskuj stary grzeszniku — i dla ciebie jeszcze nie zamknięta furtka do szczęścia!... Jesteś niezależny, na nikogo nie potrzebujesz się oglądać, a przytem posiadasz majątek...

Szafraniec. Tak — mam chleb, tylko zębów nie mam do gryzienia... Ot, myślałem o Bronce — djabli przynieśli tego Stacha, tego Kupsztynajtysa. no, i Kupsztynajtys będzie gryzł, a ja się będę patrzył... Trzymają go w kozie, ale on się wywinie... Zakochanym sprzyja Pan Bóg, wszyscy święci i nawet djabeł... (patrzy w okno). Aha! zajechały dorożką pani Jastrzębianka i Bronka — no, abym był fałszywym prorokiem — ale, zdaje mi się, że będzie straszna kanonada. O! stryjenka dobrodzika czerwona, jak burak!... będzie bal... Lepiej zmykać... (Matylda i Tarkiewicz zdradzają niepokój — Szafraniec chwyta kapelusz i zabiera się do wyjścia — gdy wtem środkowemi drzwiami wchodzi szybko najprzód Jastrzębianka, a za nią Bronka).

SCENA 5.

Ciż, Jastrzębianka i Bronka.

(Jastrzębianka i Bronka w toalecie spacerowej).

Jastrzębianka (chwyta Szafrańca za rękę i prowadzi go naprzód sceny). Za pozwoleniem pana dobrodzieja! Co pan tu za piwo warzysz?... (Bronka siada nieco opodal).

Szafraniec. Ja?... pani droga! — ja ciepłej wody nie potrafię zrobić — gdzież mnie do piwa!...

Jastrzębianka. A co znaczy ta zamówiona plenipotencja u notarjusza Izdebskiego?

Tarkiewicz. Ja go prosiłem, aby w mojem imieniu polecił ją wygotować...

Jastrzębianka (puszcza Szafrańca rękę i podchodzi do Tarkiewicza). Dla czego?.. po co?...

Tarkiewicz. Żeby się zajął moimi interesami...

Jastrzębianka. A ty co będziesz robił?..

Tarkiewicz. Ja... muszę wyjechać na długo...

Jastrzębianka. Dokąd i co cię do tego zmusza?...

Tarkiewicz. A mój Boże! czyż tak już z każdego kroku mam się tłumaczyć...

Jastrzębianka. Z każdego nie — ale o tem, co robisz teraz i, co chcesz dalej robić, ja, przedewszystkiem, wiedzieć powinnam i, jeśli ci mam prawdę powiedzieć, zabolało mnie, że się kryjesz, a ja dopiero przypadkiem dowiedziałam się o tej plenipotencji u notarjusza, do którego chodziłam odbierać swoje procenta. Reszty się domyśliłam, zwłaszcza po tem, co mi powiedziała ta zacna dziewczyna (zwraca się ku Bronce). Za najświętszy obowiązek uczciwej kobiety poczytuję sobie zastąpić matkę tej sierocie, której dom chcecie niegodnie splugawić!... (poruszenie w otoczeniu — do Tarkiewicza) Więc, ty, com cię wychowywała, od tej chwili, gdy ojciec twój konając wyszeptał do mnie: „siostro! bądź matką dla sieroty — dla mego dziecka!...“ — ja całą młodość, wszystko poświęciłam ci — a ty, jak rozbójnik cudzego dobra i honoru chcesz uciekać!?...

Tarkiewicz (przygnębiony). Szafraniec ma polecenie, aby stryjence wypłacił sumę znajdującą się na moim majątku...

Jastrzębianka (w najwyższej pasji). Głupi jesteś razem ze swoją sumą!... (przechodząc się — po chwili) Nie jestem w stanie panować nad sobą!...

Matylda (podchodząc). Bo, doprawdy, po co się pani tak unosi — przecież spokojnie można się porozumieć...

Jastrzębianka (wpatrując się w Matyldę). Proszę pani, o co się mamy porozumiewać?... Czy o to, że, gdy ojciec tego dziecka (wskazuje na Bronkę) pochwycony przez moskali siedzi w więzieniu, to żona jego prowadzi gorszący romans i knuje jakieś piekielne zamiary, które mniejsza o to, że panią hańbią, ale krzyżują tę sierotę i w strzępy targają dobrą sławę człowieka, nie mogącego, ani siebie, ani domu swego bronić!... (Matylda robi poruszenie naprzód).

Tarkiewicz. Stryjenko!...

Jastrzębianka. Co?!... tak jest! może się będziecie tłumaczyć namiętnością, pociągiem serca, siłą po nad waszą wolę — głupie, nędzne gadanie!... Co jest złe, wszystko jedno zkąd ono płynie, czy z serca, czy z nosa... I teraz, akurat, zebrało wam się na taką gwałtowną miłość! Czemużeś to pani nie kąpała się w niej po uszy, gdyś była jego żona?... Czy do tego, abyś pani kochała, trzeba zawsze przyprawy z cudzych łez, z uczciwości cudzej i z własnego poniżania się?...

Matylda. Pani!...

Jastrzębianka. E! proszę pani! co pani chcesz — żebym was może pobłogosławiła?... Kochanie może być, moja pani, tak samo zdrowe i uczciwe, jak chleb, a kto nie jest do takiego kochania zdolny, tylko do jakichciś podkasanych romansów, temu wara od rodziny!... niech się do niej nie wciska!... niech sobie rozbija się po świecie własnym ekwipażem — a nie zatruwa powietrza w domach uczciwych... Bronka! (podchodzi do niej, bierze ją za rękę i całuje w twarz) jam ci matką — niczego się nie lękaj!... już ja sobie poradzę!... (do Szafrańca) A pan — co pan, właściwie myślał?...

Szafraniec. Ale proszę pani...

Jastrzębianka (przerywa). Ale proszę pana — przecież taki stary chłop...

Szafraniec (przerywa) Ale zaraz!...

Jastrzębianka (nie da mu mówić). Mógł mieć tyle rozumu i serca...

Szafraniec. E! e! e!...

Jastrzębianka. (mówi dalej). Żeby nie do przepaści popychać. tylko od niej odprowadzać!... Ale kiedy pan już czujesz szczególną predylekcję do takich awantur, to najlepiej załóż pan sobie kantor stręczenia romansów... Kto będzie chciał, to się do pana uda... Szczęście pańskie, że Stach w kozie, — onby pana nauczył po kościele gwizdać...

Szafraniec. Ale, nareszcie, do krocset djabłów! proszę pani, ja sam umiem gwizdać... Pani nie da przyjść do słowa — a ja nic nie zrobiłem, oprócz przyjacielskiej przysługi...

Jastrzębianka. Wie pan, jak się taka przysługa nazywa? ciągnieniem za nogi, gdy się pański przyjaciel wiesza!...

Szafraniec (chwyta się za głowę). Z piekła rodem porównanie!...

Jastrzębianka (j. w.). I wy macie się za patrjotów, rozprawiacie o ojczyźnie, wymyślacie na moskali, a korzystacie z tego złego, co moskal robi!... Ja nigdy nie krzyczałam: ram, — tam, — tam, nie śpiewałam, rewolucji nie robiłam — ale wiem, że kto kocha swój kraj, swoją Polskę, swój naród, powinien uczciwie żyć i nie krzywdzić nikogo... (do Tarkiewicza) Co by powiedział twój ojciec, gdyby tu teraz żył — ten ojciec, którego pamięć dziś ludzie błogosławią, ten ojciec twój, co komara by nie zabił, a szedł z bagnetem w grad kul, aby wyjść z potrzaskanemi nogami!... Coby powiedział?... co? powiedz ty za niego, za swego ojca — (gwałtownie) no powiedz!... On się tam teraz w grobie przewrócił, bo ty plujesz na swój i na jego honor!... (wybucha płaczem i rzuca się na kanapę — Bronka podbiega i klęka przy niej — Tarkiewicz podchodzi do stryjenki stojąc pochylony).

Tarkiewicz. Stryjenko na Boga! uspokój się!... (przez chwilę panuje ogólna cisza — słychać stukanie do drzwi środkowych — nikt nie odpowiada. Kobylinowa otwiera pomału drzwi).

SCENA 6.

Ciż i Kobylinowa.

Kobylinowa. Cóż to? śpicie państwo, czy co?.. (Jastrzębianka posłyszawszy głos Kobylinowej, zrywa się z kanapy i podbiega do niej — poruszenie ogólne).

Jastrzębianka (gorączkowo). A to pani!... no jakże, co będzie, zaczęte, skończone, czy nie da się zrobić — cóż ten Mordowcew?...

Kobylinowa. Zaraz! zaraz! o! pani kobieta stara — tfy! przepraszam — wilkowa, a krew się w pani bulgocze, jak kipiatek w kotle... To się znaczy, że pani, jeszcze nie jednemu mężczyźnie ł b by ukręciła... Najprzód, usiądę sobie (siada na fotelu, lub kanapie — otaczają ją: Jastrzębianka i Bronka bliżej — inni dalej, a Matylda opodal oparta o jakiś mebel, lub okno). Zmachałam się — od szóstej rano na nogach — ha? Ale chwała Bogu, jakoś dobrze — no, twarda bestja był ten Mordowcew... Nie dziwno! w gębę dostał i to czemś twardem... Jak to on go tak trafił akurat w samo „błahorodnoje" miejsce — ha?... No, trudno! dostał tam, gdzie dostał — mógł się odwrócić tyłem, dostałby gdzieindziej... Ale on wiedział, po czemu, czego łokieć!... Nasz brat już tam wie, jak się za co płaci...

Jastrzębianka. Ale ostatecznie...

Kobylinowa. Ostatecznie targował się, jak żyd... Mówi, a jak się w Warszawie dowiedzą? to muszę dać najmniej połowę z tego honorarjum, co wezmę... Uważa pani — u nas to się nazywa „honorarjum"... Mówi, że on nie powinien zgodzić się wcale, tylko, że mu żal pani Matyldy, którą żandarm zranił i dlatego godzi się... Mówi, niech już ma, przynajmniej, za to męża, kiedy biedna raniona... No — moja pani droga — wziął trzy tysiące rubli... Kanalja! dobrze łyknął...

Jastrzębianka (biorąc za rękę Kobylinowę). Nie wiem, doprawdy, jąk mamy pani podziękować... jak się mamy wywdzięczyć...

Kobylinowa (wstaje). Co? może i mnie chcecie dać „honorarjum" — ha?..

Jastrzębianka. Chyba serca nasze...

Kobylinowa (całuje Jastrzębiankę w twarz). No to i dobre!... wiecie, to moje poczciwe Kobylinisko, to chodził, jak struty — a dziś, jak się dowiedział, że interes dobrze ukończyłam, to się rozbeczał i tak mnie całował, jak na drugi dzień po ślubie... E!... dobry to człowiek, poczciwy człowiek — ale musi się oglądać, jak zając na wszystkie strony... Da nu ich k'czortu!... Ot, widzicie państwo — powiadają, że gdzie djabeł nie może, tam babę poszle... Tak i posłał mnie i baba zrobiła swoje...

Jastrzębianka. Bóg cię posłał kochana majorowo!..

Kobylinowa. Tak, tak — kochani państwo — ja mam jakąś taką dziwną naturę — ot, prostą... Jakiem była w roku zeszłym w Krynicy — chora byłam (do Jastrzębianki), wie pani, po tej słabości — tak na teatrze grali, tam — zaraz, jak to się nazywa... aha... „Gwiazda Syberji" — tak ja, proszę państwa, tak się rozbeczałam, że się nie mogłam utulić... Tak podszedł do mnie taki pan z brodą, polak, jakby go wykroił ze starego obrazu, jak Boga kocham, pocałował mnie w rękę — tu, (pokazuje na rękę) jak Boga kocham — i powiada: „poczciwa, zacna moskiewka!" — a ja, zerwałam się, chwyciłam go za szyję i dawaj całować!.. (w drzwiach ukazuje się Ciot, którego z początku nie widzą).

SCENA 7.

Ciż i Ciot.

Ciot (we drzwiach). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!... (zwracają się wszyscy, wydając okrzyki zdziwienia).

Bronka (podbiegając do ojca i klękając przy nim) Ojczulku! drogi!... złoty!...

Ciot (podnosi Bronkę). Dziecko moje!.. (rozgląda się) A żona?... Może chora... może leży...

Matylda (podchodzi). Jestem zdrowa.. (całuje go w czoło — Ciot ją w rękę — chwila ogólnego milczenia).

Ciot (dotykając ręki na temblaku). Boli jeszcze?...

Matylda (usuwa rękę). Bardzo boli..

Bronka (do Ciota). A on? a pan Stanisław?...

Ciot. A ja nie wiem, co się z nim dzieje — razem siedzieliśmy w więzieniu...

Kobylinowa. Z panem Stachem inna historja... Inna była umowa...

Jastrzębianka Co za historja?...

Bronka. Jaka umowa?...

Kobylinowa. Morderwcew o aresztowaniu pana Stacha zdał już raport, więc go wypuścić nie mógł...

Bronka. Jezus Marja!

Kobylinowa. Ale... Mordowcew zdał drugi raport, że pan Stach uciekł — no i uciekł.. a jeśli go kte będzie szukał — to chyba (do Bronki) pani... Już wy się tam znajdziecie nie w jednym, ale w stu korcach maku... (do Jastrzębianki) prawda pani — ha?..

Jastrzębianka. Już ja go znajdę i oddam Bronce...

Ciot (zbliżając się do Tarkiewicza). Dziękuję panu serdecznie za współczucie, starania i, jakby to panu powiedzić, za opiekę nad moim domem...

Tarkiewicz (wzbraniając się). O! proszę pana!...

Ciot (do Szafrańca). Panu także... jakby to panu powiedzieć...

Szafraniec (wzbraniając się). Ale proszę pana!... cóż znowu! obowiązek... (Matylda pomału podchodzi do Jastrzębianki, wybucha płaczem i rzuca się jej w objęcia).

Jastrzębianka (tuląc ją). No-no-no... Cicho!.. cicho... ja wiem, to boli... Będziesz uczciwą kobietą... (do Ciota) Panie Ciot! pańska żona jest chora — jedźcie natychmiast do domu. Bronka pojedzie ze mną — ale proszę pana, żona pańska w skutek rany, jest bardzo osłabiona i zdenerwowana — doktor mi mówił, że koniecznie trzeba, abyście państwo wyjechali za granicę... Ona potrzebuje rozumnej pielęgnacji lekarskiej i przedewszystkiem, spokoju...

Ciot (podchodząc do żony). A no, to pojedziemy natychmiast... do Nicei, czy gdzie na Riwierę — wszędzie... Nie możemy znaleść spokoju we własnym domu — trzeba, jakby to państwu powiedzieć, szukać go po świecie.. (Zasłona spada).

Koniec aktu IV-go i ostatniego.

Nadesłane.

Odznaczenie. Królewsko-włoska akademja „La Stella d'Italia„ (stojąca pod protektoratem króla włoskiego, cesarza austrjackiego etc) zamianowała p. **Adolfa Mehra, naczelnika lwowskiej filii asekuracji „Janus"** członkiem honorowym, nadawszy mu równocześnie odznakę honorową „Gwiazdę włoską" na zielonej wstążce.

P. Adolf Mehr, nowozamianowany członek honorowy akademji włoskiej „La Stella d'Italia" otrzymał od Związku artystyczno-literackiego „Unione operata" w Neapolu (obejmującego przeszło 300 stowarzyszeń) odznaczenie i krzyż honorowy w emalji z koroną włoską na 3-kolorowej wstążce. (1—1)

J. Tarantelli, jeneralny prezydent.

Lwowskie

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3. Jagielońska 6.

w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. (6370—10—6)

Fabryka pudełek

i tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO

„NORIS"

w Krakowie, Poselska l. 20.

Jak ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka nie powinna naciągać tłuszczem i nie czernieć.

3) Spala się równo z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej**, a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cienką i przezroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS"

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

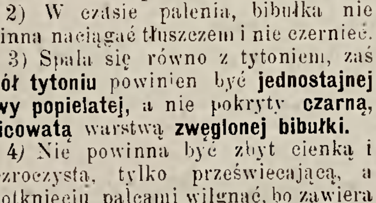
Tutki „Maïs Numa", **„Maïs Albert"**, **białe „Noris"** — do tytoni lekkich.

Tutki „Maïs Wallis", **„Maïs de Paris"** — do tytoni średnio-mocnych.

Zwracam uwagę na tutki **„Maïs"**, gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach.

(6596—10—1)



Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

Antoni Kafka

(przedtem A. Koželoužek)

we Lwowie, Rynek 29, przechodnia kamienica Andriolego od strony OO. Jezuitów, **ul. Teatralna 12,**

poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach, kapelusze i cylindry z fabryki c. k. nadwornych dostawców P C. Habiga i W. Plessa w Wiedniu. Kapelusze najmodniejsze po zł. 5. Cylindry całkiem lekkie po zł. 9, Gustowne kapelusze Loden z fabryki Pichlera w Gracu, oraz Chapeau-claque atłasowe jedwabne, po 5. 6 i 8 zł.

Cenniki na żądanie franko.

(6597—2—1)

Stacya kolei Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

C. K.

ZAKŁAD ZDROJOWY

W miejscu:
Poczta 3 razy dziennie.
Telegraf.
Apteka.

KRYNICA

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej i znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat europejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarz'a w r. 1895 wydano ich 47.000.

Kąpiele borowinowe para ogrzewane w r. 1895 wydano ich 18.000.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu karbolowego.

C. k. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa wydano procedur hydropatycznych 28 000.

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, Żentyca, Kefir, gimnastyka lecznicza.

Lekarz zdrojowy Dr. L. Knopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczе Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały Dom zdrojowy, kilka restauracyi, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja. Stały Teatr, koncerta.

Frekwencya w r. 1895, 5096 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%.

Rozsełki wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

(6585-4-2.) Na żądanie udziela wyjaśnień:

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicya).

HOTEL KRAKOWSKI we Lwowie,

zupełnie odrestaurowany.

Pokoje od 70 ct. z pościelą za dobę.

Zajazd dla powozów i fur za cenę bardzo niską, poleca

(6589—5—1) ***Zarząd.***

Handel sukna i towarów wełnianych pod firmą:

JAN WALLACH i Syn

istniejący lat 54

Lwów, Rynek 33 (parter I. piętro)

Poleca na sezon bieżący swój obficie zaopatrzony skład, najmodniejszych materjałów. Cenniki i próbki darmo i opłatnie. (6569-4-3.)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal. koncyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennych najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskich kolei państwowych
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje (6545—12—6)

po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś za miejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Dla Tarnopola i okolicy

poleca się wyborne pieczywo z **I. karlsbadzkiej piekarni,** założonej w Tarnopolu przy **ul. Smykowieckiej** przez

Maurycego Goldberga.

Wszelkie pieczywo, a nawet t. z. luksusowe, na żądanie odstawia się własnymi posłańcami do domów w godzinach oznaczonych. (6590—2—1)

Poleca się

magazyn wyrobów złotych jubilerskich, srebrnych, z chińskiego srebra i paramentów kościelnych

Antoniego Stachiewicza

w Tarnopolu

Ceny bardzo umiarkowane.

(6651—2—1)

UWIADOMIENIE!

Już został otwarty

Magazyn Obuwia

wszelkiego rodzaju, pod firmą

Julian Janczyszyn

(przedtem Szymon Amałowicz)

przy placu Marjackim l. 8,

naprzeciw handlu lamp WP. Ditmara, poleca Obuwie z własnej pracowni, objętej po ś. p. Sz. Amałowiczu.

Firma ta, istniejąca od roku 1872., została odznaczoną na wystawach krajowych i zagranicznych wieloma medalami oraz dyplomem honorowym i państwowym medalem zasługi, w skutek czego pozyskała sobie liczne uznania u Szanownej P. T. Publiczności za eleganckie i trwałe obuwie z doborowego materjału. Jak przedtem tak i teraz mając własny handel skór w rynku, l 9. wyrabiam obuwie z materjału najlepszej jakości ku zupełnemu zadowoleniu wielce Szanownych Gości moich. (6561-4-2)

Z wysokiem poważaniem

J Janczyszyn.

Jedyne w Galicyi TECHNICZNE

BIURO RYSUNKOWE

WŁADYSŁAWA PRUSZKOWSKIEGO

przy ul. Grodeckiej l. 39.

Podejmuje się: Opracowania z techniczn e strony nowych **pomysłów i wynalazków.** Konstrukcyi przyrządów **dla doświadczeń naukowych.**

Wykonanie wszelkich rysunków technicznych ze szkiców według danej skali. Sporządzania kopij na kalce lub sposobem fotograficznym. (6570 3-3) (Lichtpauzen).

Towarzystwo krajowe

dla handlu i przemysłu

we Lwowie Akademicka 2,

w Krakowie Florjańska 26.

odznaczone na Wystawie Lwowskiej za wyroby lniane najwyższą nagrodą złotym medalem — poleca:

Płótna Korczyńskie własnego wyrobu za sztukę 35 mtr. od zł. 11 do zł. 60. Płótna jednostajnej szerokości za sztukę na 6 prześcieradeł od zł. 11 do 30. Chustki do nosa czysto lniane za tuzin od zł. 2·40 do 10. Obrusy, Ręczniki, Serwety, Dymki, Drelichy itp. Wyroby bawełniane z słynnej fabryki Benedykta Schrolla z Trautenau. — Wielki wybór gotowej bielizny damskiej i męskiej. Kołdry własnego wyrobu na wacie i owczej wełnie za sztukę od zł. 5.50 do 17. Materace czysto włosienne za 3 poduszki od zł. 18 do 28.

Prawdziwą rosyjską herbatę za 1 funt od 1·50 do zł. 3.

Ceny stałe fabryczne.

(6492—7—6) **DYREKCJA.**

Apteka E. Stenzla w Kolomyi poleca jedynie prawdziwe

Ziółka Karpackie

odznaczone srebrnym medalem jako niezawodny skuteczny środek na zadawniony kaszel, chrypkę itd. w ogóle przy słabościach piersiowych, jak to świadczą liczne podziękowania. (Pudełko 20 ct.)

Ostrzega się przed naśladownictwem ziółek! (6548-4-3).

Na składzie także w aptekach P. Mikolasza i Wewiórskiego we Lwowie, Dr. Beila w Stanisławowie, Jahra w Krakowie, Nahlika w Brodach.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego, ul. Słowackiego l. 4.